Nr. 212 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, niedziela 16 września 1928 Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 143.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

ROBOTNICY!

Z dniem 16-go b. m. upływa termin reklamacji. **Dbajcie o swoje prawa!** Niech każdy sprawdzi, czy jego nazwisko nie zostało pominięte w spisie wyborców do Rady Kasy Chorych miasta Lwowa. — **DZIŚ i JUTRO** — jeszcze możecie zapobiec ograniczeniu Was w Waszych prawach. Biuro reklamacyjne mieści się w lokalu Kasy Chorych Brajerowska 8 I. p. otwarte przez cały dzień.

Chcą oderwać się od Polski.

(*k.*). W wywiadzie dziennikarskim prezes U. N. D-a poseł Dymitr Lewicki oświadczył m. in., że „my, Ukraińcy, nie jesteśmy lojalni wobec państwa polskiego, i nimi być nie chcemy", a na zapytanie dziennikarza: „czy oznacza to, że waszą tendencją jest oderwanie się od Polski" — pos. Lewicki odpowiedział: „Całkiem jasne i pewne. Może pan to całkiem spokojnie napisać. — Stwierdzam to całkiem jawnie i w pełnej odpowiedzialności za moje słowa".

O ile nam wiadomo, żaden z poważnych polityków ukraińskich w Polsce tak jasno i dobitnie sprawy ukraińskiej nie postawił. Głos powyższy traktować należy jako wyraz nastrojów nurtujących nacjonalizm ukraiński. Stosunek nacjonalistów ukr. do Polski nie uległ zmianie — przeciwnie znacznie pogorszył się z powodu zwlekania z załatwieniem sprawy polsko-ukr. Obojętność rządów w tym względzie wykorzystuje nacjonalizm ukr. dla celów irredenty. Każdy błąd władz polskich wobec Ukraińców, każde fałszywe posunięcie jest atutem w rękach ich przywódców. Nagonka nacjonalistów polskich na wszelkie przejawy życia polityczno-społecznego i kulturalnego wywołuje w reakcji zatwardziałość drugiej strony, ślepe zacietrzewienie i wzrost nastrojów nacjonalistycznych, które na każdym kroku umiejętnie wykorzystują przywódcy nacjonalizmu ukr.

Nacjonalizm ukr. nie śpi. Ma na czele swoim ludzi, którzy nie czuliby się nawet dobrze w stanie pokoju pomiędzy społeczeństwem polskiem i ukr. Prą więc całą mocą do walki o zupełną niezależność narodu ukr. na kresach wschodnich. W walce tej, trzeba przyznać, konsekwentnej nie zwraca się nawet uwagi na dobro i interes społeczeństwa ukr., a to chyba winno mieć decydujące znaczenie.

Wywiad pos. Lewickiego wywołał dużo wrzawy w prasie endecko-bogoojczyźnianej. Rozlegają się nawet wołania o żandarmskie metody, celem uśmierzenia człowieka, któremu bierność rządu polskiego dodaje odwagi w wyrażaniu nastrojów, istniejących od lat wśród wojującego nacjonalizmu ukr.

Na sprawę tę trzeba patrzeć jednak inaczej. Problem ukraiński, domagający się od szeregu lat załatwienia — wszedł w stadjum zapalne. Dłużej z tem zwlekać nie można. Nie wolno dopuścić do tego, ażeby sprawa ta stała się żerem dwóch nacjonalizmów, ażeby rana ukraińska na organiźmie Polski dłużej jątrzyła i przeszła w stan, graniczący z gangreną. Trzeba tu nie siły pięści i chirurgicznych zabiegów, zalecanych przez nacjonalistów polskich, a polegających na tłumieniu i tępieniu każdego przejawu życia i woli narodu ukraińskiego, ale sprawa wymaga spokojnego i zrównoważonego działania, wymaga umiejętnego rozwiązania korzystnego w wyniku dla obu narodów.

Program PPS w kwestji ukr. daje dostateczną gwarancję, że problem ten można spokojnie i pomyślnie rozwiązać. To jest jedyna droga od której niema ucieczki — w przeciwnym razie rana będzie jątrzyć się dalej i gangrena pozostanie nieunikniona.

Prof. Tokarski ma zostać komisarzem miasta Lwowa.

WARSZAWA, 14. 9. (tel. wł.). Jak się wasz korespondent dowiaduje, komisarzem rządowym m. Lwowa, w miejsce p. Strzeleckiego, ma zostać prof. Politechniki lwowskiej p. J. Tokarski.

—o—

Konferencja samorządowa P. P. S. w Warszawie

rozpocznie się jutro.

WARSZAWA, 14. 9. (tel. wł.). Dnia 16. b. m. odbędzie się w Warszawie w sali ZZK rozpoczęcie obrad konferencji samorządowej PPS.

W konferencji uczestniczą z głosem decydującym wszyscy prezydenci, wiceprezydenci miast, burmistrzowie i wiceburmistrzowie, ławnicy, prezesi rad miejskich, prezesi frakcji radnych PPS oraz wszyscy wójtowie powołani z ramienia PPS.

Referaty wygłoszą tow. K. Pużak, Jaworowskki, Uziembło, E. Bobrowski, Ciołkosz, Ziemięcki, Nowicki, Pragier.

—•—

IX. Zgromadzenie Ligi Narodów.

GENEWA, 14. 9. (Pat.). Szwajc. Ag. Tel. Komisja prawnicza Zgromadzenia Ligi Narodów zajmowała się dziś sprawą opracowanych przez komitet bezpieczeństwa i rozjemstwa wzorowych traktatów o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych. Delegat holenderski Limburg zwracał uwagę na różne braki w projektach tych traktatów, w szczególności na sprzeczności istniejące między niemi, a statutem Ligi Narodów.

—o—

Groźba upadku rządów Primo de Rivery.

Dalsze aresztowania trwają.

MADRYT, 14. 9. (AW). Mimo uspokajających oświadczeń rządowych represje przeciwko elementom opozycyjnym w Hiszpanji trwają nadal. Wiele aresztowań przeprowadzono wśród wojskowych.

LONDYN, 14. 9. (AW). Jeden z przywódców ruchu republikańskiego w Hiszpanji oświadczył korespondentowi „Evening Standard", iż ferment wśród dyktaturze hiszpańskiej przybiera na siłach. Upadek rządów Primo de Rivery jest kwestją najbliższych tygodni. Policja nie zdołała wykryć ośrodka sprzysiężenia, republikanie bowiem byli tym razem ostrożniejsi.

Przed definitywnem rozstrzygnięciem sprawy Nadrenji.

GENEWA. 14. 9. (Pat.). Narady mocarstw w sprawie przedterminowego opróżnienia Nadrenji przez wojska sojusznicze są w dalszym ciągu żywo omawiane w kołach politycznych i dyplomatycznych. Koła te stwierdzają z zadowoleniem, że sprawa poczyniła pewne postępy. W niedzielę odbędzie się ponowne zebranie przedstawicieli mocarstw.

WARSZAWA, 14. 9. (tel. wł.). Jak donosi prasa popołudniowa w kołach politycznych oczekują definitywnego rozstrzygnięcia sprawy Nadrenji w niedzielę.

Z prasy zagranicznej.

Pesymizm litewski.

„Rytas“ nawiązując do otwarcia wrześniowej sesji Rady, pisze m. in.: Z całego szeregu faktów, należy wnioskować, że okoliczności nie są dla Litwy sprzyjające. Dziennik podkreśla, iż nie mówiąc już o nieprzychylnem stanowisku wielkich mocarstw w sprawie wileńskiej, nawet minister spraw zagran. Finlandji Prokope uważał, za konieczne zaznaczyć, iż spór polsko-litewski dokuczył już wszystkim i przeto należy go wreszcie zlikwidować... „Nie będąc nawet prorokiem, można przewidzieć, że nie mamy podstawy do żywienia wielkich nadziei“.

„Lietuvos Aidas“ podkreśla, że spór polsko-litewski przestał w Radzie Ligi być sprawą aktualną. Rada ma do rozstrzygnięcia sprawy daleko bardziej aktualne i ważne, jak np. zniesienie okupacji w Nadrenji i t. d. Zdaniem dziennika — Rada Ligi, po stwierdzeniu niewykonania rezolucji z dn. 10. 12. r. ub., najwyżej ponownie przypomni konieczność wykonania tej rezolucji, innemi słowy, że rokowania polsko-litewskie muszą być prowadzone w dalszym ciągu.

Ostra krytyka mowy min. Zaleskiego

„Prasa berlińska“ podając mowę genewską min. Zaleskiego, zaopatruje ją w nieprzychylne naogół komentarze, jednomyślnie przedstawiając ją jako kategoryczne odrzucenie wszystkich propozycji Holandji, Szwajcarji, i Austrji co do przyśpieszenia prac rozbrojeniowych i udoskonalenia postępowania w kwestjach mniejszościowych.

„Vossische Zeitung“ zarzuca min. Zaleskiemu, iż w swej polityce zabardzo pragnie on trzymać się litery traktatów. Tego rodzaju metoda nigdy daleko nie doprowadzi. Argumenty, oparte na tekstach traktatu, nazywa dziennik słabemi i uważa, że lepiejby min. Zaleski uczynił, okazując większą ustępliwość w kwestji, w której pewnego pięknego dnia i tak będzie musiał ustąpić.

„Vorwärts“ atakuje min. Zaleskiego z powodu przemówienia jego w sprawie rozbrojenia i w sprawie mniejszości narodowych, zarzucając mu, że wygłosił przemówienie najbardziej reakcyjne, jakie dotąd słyszano, i że militaryści polscy mogą być zadowoleni ze swego ministra spraw zagran. Jeszcze gorsze stanowisko minister Zaleski zajął wobec przedstawiciela Holandji, w sprawie utworzenia stałej komisji mniejszościowej w Lidze Narodów. Dziennik zarzuca ministrowi Zaleskiemu, że opierał się na faszystowskich Włoszech, o których wie, że nigdy nie podpisałyby tego rodzaju umowy. Stanowisko Polski w sprawie mniejszości, świadczy o złem zrozumieniu sytuacji.

O genewskiej mowie kanclerza Müllera.

„Deutsche Alg. Ztg.“ pisze, że mowa kanclerza Müllera na Zgromadzeniu Ligi Nar. była znakomita i dobitna, co musi przyznać także przeciwnik partyjny. Myśli rzucał z takim spokojem i stanowczością, że zapewne jeszcze nigdy nie słyszano tam takiego silnego przemówienia przedstawiciela innego wielkiego państwa. Co prawda w niektórych miejscach jego przemówienie było mniej zachwycające, ale w każdym razie nie było to jakieś „mdłe przemówienie pacyfisty“. Dziennik zaznacza, że to nie mówił członek partji, ale przedstawiciel Niemiec, Müller główny nacisk położył na rozbrojenie i podkreślił, że go ta sprawa napełnia poważną troską.

Kompromis francusko-angielski a Niemcy.

„The Times“ koresp. z Genewy pisze m. in., że manewry francuskie, w których bierze udział pułk angielski, nie są zgodne z polityką Locarna, Thoiry, Paktem Kelloga i ze współpracą w Genewie. Najbardziej umiarkowane koła niemieckie są zdania, że polityka pojednania została zagrożona.

Kompromis anglo-francuski według polityków niemieckich dowodzi, że polityka dawnych aljantów opiera się raczej na dawnej spółce, niż na zasadach Locarna. Tego rodzaju obawy i podejrzenia są bezwzględnie przesadzone, lecz nie stwarzają one odpowiedniego tła dla dojścia do porozumienia co do ewakuacji drugiej i trzeciej strefy Nadrenji przed upływem terminu.

„Finansowa sytuacja Niemiec jest zła“.

„Izwiestja“ w korespondencji z Berlina pn. „Pod jarzmem kontrybucyj“ podkreśla, że z dniem 1. 9 ub. r. rozpoczyna się dla Niemiec pierwszy „normalny“ rok spłaty odszkodowań, przewidzianych w planie Dawesa. W długich wywodach, korespondent dochodzi do wniosku, że finansowa sytuacja Niemiec jest bardzo zła. W ciągu ub. czterech lat tak zw. ulgowego okresu spłat odszkodowań, Niemcy, według niemieckich kół gospodarczych, potrafiły spłacić państwom sprzymierzonym 5.400 miljonów marek w złocie i w towarach wyłącznie dzięki kredytom zagranicznym, które obliczane są na 10 miljardów marek. Już obecnie dają się słyszeć głosy ostrzegawcze, wskazujące na to, że jeśli w wypadku pogorszenia się konjunktury w Ameryce, pierwszą ofiarą depresji na rynku światowym padną Niemcy, jako główny dłużnik Stan. Zjednocz. w takim wypadku — zdaniem kół niemieckich — upadnie i cały system Dawes'a.

Korespondent podkreśla, że przez cały ubiegły 4-letni okres niemiecki bilans handlowy ani razu nie był aktywny. Istnieje przekonanie, że i w najbliższych latach Niemcy nie mogą mieć widoków na uniknięcie bilansu pasywnego.

O polityce wobec mniejszości narodowych.

W *„Genf“ Korrespondenz* Mertens pisze z powodu kongresu mniejszości narodowych, że wśród Niemców, zamieszkujących w pobliżu granic niemieckich, jak w Polsce, Czechosłowacji, Francji przeważają tendencje irredentystyczne, czyli dążność do regulacji granic, w czem wydatnie pomagają niemieckie sfery rządowe. Jednak podobna radykalizacja polityki mniejszościowej w zasadzie jest jej końcem, albowiem gdy mniejszości zaczynają walczyć z danem państwem, stanowi to walkę zarazem z pokojem europejskim. Niemcy przeto prowadzą w tej dziedzinie niebezpieczną grę. Jest to niewłaściwa gra, gdy niemieccy panowie, pomagają Ukraińcom redagować ostre oświadczenia przeciwko państwu polskiemu. Niemcy w Alzacji już poniosły klęskę, a każda podobna klęska ma u źródła pewną nieuczciwość.

ZJAZD WOJEWODÓW.

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski, zwołał na dzień 17. b. m. zjazd wszystkich wojewodów w celu omówienia realizacji przez władze administracyjne, ogólnych wytycznych rządu w zakresie państwowej polityki aprowizacyjnej.

CHARLES H. HIRSCH.

Z dobrego serca.

Gaulois był w kiepskim humorze. Co kilka godzin prowadzono go gdzieś! Cóż to za więzienie, w którym nie można było spokojnie siedzieć.

Zresztą był głodny i przerwano mu posiłek.

Jedyną pociechą było mu wspomnienie jego zbrodni.

„Kto nie ryzykuje ten nie ma nic“. Tak mówili rodzice, gdy wychodzili na jakąś kradzież, tak myślał on sam, gdy począł samodzielnie „pracować“.

Ale „praca“ ta przynosiła mu niewiele. Jakieś tam okruchy, o których nie warto było wspominać!

Dlatego zabrał się serjo do rzeczy. Wyszukał sobie staruszkę lichwiarkę, obmyślił wszystko dokładnie, zakradł się w nocy i po paru minutach stara była knockout! Potem zabrał pięć tysięcy franków, zatrzasnął drzwi i udał się spokojnie do swego domu.

Postanowił bowiem wypocząć i potem zabrać się do zabawy.

No i bawił się szczerze i wesoło.

Gdy agenci policji złapali go za kołnierz, z całej sumy, pozostało zaledwie ośmdziesiąt franków.

Ale za to co za wspomnienia!

Wystarczą mu one na długie lata. I oto teraz prowadzono go do parlatorjum. Czekał tam jakiś rumiany pan, z piękną teką pod pachą.

— Gaulois — rzekł pan — jestem twoim obrońcą z urzędu.

— Pan mnie zna, jak się okazuje, panie adwokacie, ale ja pana nie znam!

Zarumieniony p. Le Masle de Cratet wymienił swe nazwisko i dodał, że jest aplikantem sądowym.

Zapaliwszy doskonałego papierosa, Gaulois chętnie opowiedział o swem dzieciństwie wieku młodzieńczym, o kradzieżach i o zbrodni.

— Udało mi się — rzekł na zakończenie. Moja ofiara nie umarła, to znaczy dwadzieścia lat.

— Maksymum!

— Właśnie to chciałem powiedzieć. Gdyby nie pan, to wykręciłbym się może mniejszą karą. Nie mam zamiaru obrażać pana (gdy palę jego papierosy), ale tak jest.

— Ależ moja przemowa wykaże wszystkie okoliczności łagodzące. Przysięgli zwrócą uwagę na młodość twoją, na wychowanie. Niektórzy mają być może synów...

— Ależ, panie adwokacie — krzyknął Gaulois — to jeszcze nie sąd i nie przysięgli! Pan już zaczyna... Swoją drogą wolałbym się bronić sam.

Gaulois wstał.

— Ależ człowieku — zawołał adwokat — zobacz, ile ja tu już mam notatek! Przecież nie odmówisz mi...

— Odmówię!

— To może zaszkodzić mojej karjerze! Przecież w gruncie rzeczy masz poczciwe serce, Gaulois! Zastanów się!

— Niech się pan spyta starej lichwiarki o moje dobre serce!

— Ależ Gaulois! To dzieciństwo przecież! Studjuje cię od chwili, gdy tu wszedłeś! Przysięgnę, że masz poczciwe serce!

— No, niech pan gada — rzekł Gaulois z rezygnacją i usiadł z powrotem na krześle.

— Słuchaj. Niema na świecie przestępców, są tylko nieszczęśliwi, prześladowani przez zły los...

— Nie tędy droga, panie adwokacie, w ten sposób to mnie mogą zapakować na trzydzieści lat! — To trzeba jakoś inaczej!

— A więc słuchaj Gaulois! Odwołuje się do twego dobrego serca!

I czerwony jak burak p. Le Masle de Cratet opowiedział piękną historję o narzeczonej ślicznej i czystej, jak lilja, o teściach, którzy pragnęli posiadać zięcia z zapewnioną karjerą. A zabójca to doskonały klijent. I ona, piękna Krystyna, pragnie usłyszeć jego pierwszą obronę! — I teściowie naturalnie też!

Gaulois z opuszczoną głową słuchał opowiadania o miłości dwuch serc, stęsknionych do szczęścia... Bo przecież rodzice jej

Kilka projektów zmiany konstytucji.

WARSZAWA, 13. 9. (tel. wł.). Z pewnym trudem udało się nam otrzymać informacje o niektórych szczegółach zamierzeń zmiany konstytucji, podjętych przez obóz rządowy. Są to szczegóły wyjęte z różnych projektów. Marsz. Piłsudski dopiero zadecyduje jakie z nich wejdą i czy wejdą do projektu ostatecznego.

Ogłaszamy kilka koncepcyj jako charakterystyczne dla kierunku myśli sanacyjnych polityków.

1) Czynne prawo wyborcze ma wymagać ukończenia 24 lat, bierne prawo 30 lat.

2) Czynne prawo wyborcze ma wymagać znajomości czytania i pisania, bierne ukończenia szkoły powszechnej.

3) Rząd ma być odpowiedzialny z reguły przed Prezydentem Rzpltej, a przed parlamentem tylko raz do roku w okresie sesji budżetowej.

4) Rząd ma być odpowiedzialny przed parlamentem tylko w razie uchwalenia votum nieufności i przez Sejm i przez Senat jednocześnie z tego samego powodu.

5) Senat ma być zrównany pod każdym względem z sejmem.

6) Senat ma być w połowie mianowany przez Prezydenta Rzpltej, w połowie przez samorządy, izby handlowo-przem., izby rolnicze itd.

7) Prezydent Rzpltej ma być wybierany w głosowaniu powszechnem na lat 10.

8) Prezydent ma być obierany przez specjalne zgromadzenie elektorów.

—o—

Trocki uznany za kontrrewolucjonistę.

„Prawda“ ogłasza odpowiedź VI kongresu międzynarodówki komunistycznej na zgłoszoną do tego kongresu prośbę Trockiego. Sapronowa i innych wykluczonych z sowieckiej partji komunistycznej opozycjonistów o przyjęcie ich z powrotem do partji. Kongres międzynarodówki prośbę tę odrzucił, potwierdził decyzję władz partyjnych o zastosowaniu represji wobec opozycji i uznał, że poglądy Trockiego, Radka i innych opozycjonistów mają charakter kontr-rewolucyjny.

VI kongres międzynarodówki komunistycznej potępia w swej uchwale akcję opozycjonistów w sowieckiej partji komunistycznej, nawołuje sowiecką partję do dalszej bezwzględnej walki ze zwolennikami Trockiego i twierdzi, że ustrój komunistyczny w ZSRR zagrożony jest nie wskutek rzekomego niebezpieczeństwa przeistoczenia się w ustrój kapitalistyczny — jak twierdzi to Trocki — lecz z powodu niebezpieczeństwa wojny i zbrojnego napadu państw kapitalistycznych na państwo proletarjatu.

Na Ukrainie lęk przed wojną.

MOSKWA. Ukraina sowiecka przeżywa ostatnio okres „gorączki wojennej“. W okręgu kijowskim odbywają się wielkie doroczne manewry armji czerwonej.

W związku z manewrami wśród ludności miejscowej zaczęły szerzyć się pogłoski o możliwości rychłego wybuchu wojny. To też w życiu wsi i miast ukraińskich obserwować można obecnie wszelkie oznaki, charakteryzujące t. zw. „okresy przedwojenne“. Tak więc widać wszędzie wzmożone wysiłki w kierunku gromadzenia zapasów żywności i wyrobów manufakturowych, wśród kupców zaczyna się rozwijać spekulacja, ceny na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby rosną z dnia na dzień. Ponieważ zachodziła obawa, iż podobny stan rzeczy odbije się ujemnie na rozwoju życia gospodarczego Ukrainy, naczelne organy sowieckie wydały odezwę do ludności okręgu kijowskiego, w której, między innemi, czytamy: „Wrogowie nasi usilują wykorzystać manewry armji czerwonej w kierunku rozpowszechniania fałszywych pogłosek o wojnie, o planach wojennych rządu sowieckiego i t. d. Rozpowszechniając takie pogłoski ,stanią się oni wywołać zamieszanie wśród najmniej uświadomionej części ludności i czerpać następnie z niego dla siebie korzyści. Spekulanci i kułacy radzić będą robotnikom, by robili zapasy. Wszystkim tym kłamliwym pogłoskom i usiłowaniom naszych wrogów w kierunku uniemożliwienia nam dalszej pracy twórczej, warstwy pracujące mogą postawić zdecydowany opór“.

nie zgodzą się na ślub, dopóki narzeczony nie będzie miał jakiegoś określonego stanowiska!

— Pieniądz, to najgorszy wróg miłości! — zakończył p. Le Masle de Cratet.

— Powoduje on wszystkie nieszczęścia świata — dodał Gaulois.

I adwokat rozpoczął na nowo.

Gaulois wysłuchał całej tej historji miłości i doszedł do wniosku, że w ręku swem trzyma los młodej dziewczyny. Od niego zależało czy ta młoda panna będzie szczęśliwa w życiu... Gaulois był wzruszony.

A p. Le Maisle de Cratet nie wspomniał nawet o sobie, gdy ujrzał, że Gaulois wyciera łzy.

Ze wzruszenia drżała mu nawet ręka i nie mógł zapalić papierosa.

Usłużny adwokat podał mu zapałkę!

— No, więc dobrze — rzekł nareszcie zdławionym głosem Gaulois — dobrze, zgadzam się. Pan mnie będzie bronił! Ale pod jednym warunkiem! Że mi pan pokaże swą narzeczoną i jej złych rodziców!?

— Przyrzekam ci Gaulois! Naturalnie. I postaram się, byś otrzymał minimum!

— Pomogę panu, panie adwokacie! Uczynię to dla tej dziewczyny!

Pan Le Masle de Cratet za nic w świecie nie przyznałby się, że cała ta historja o narzeczonej była przez niego wymyślona.

Czy taki początek nie wróżył tęczowej wprost przyszłości?...

—:o:—

Francja chce zasięgnąć pożyczkę 6 miljardów fr.

BERLIN. 14. września. (A. W.) Bawił tu z początkiem b. tygodnia zaufany wysłannik rządu francuskiego, który przeprowadził z przedstawicielami największych banków niemieckich rozmowy mające na celu wypuszczenie ewentualnej emisji pożyczki dla Francji w wysokości 6 miljardów franków.

Pożyczka ta przeznaczona będzie na wypłatę odszkodowań tym mieszkańcom Francji, których pretensji z tytułu zniszczeń wojennych nie zaspokojono dotąd.

Pożyczka ma być 40- letnia oprocentowana na 6 proc. W subskrypcji wziąłby udział Francja, Niemcy, Anglia i Szwajcarja.

—o—

Fałszywa logika.

Na odbytem onegdaj posiedzeniu Rady przybocznej komisarza rządu m. Lwowa w głosowaniu nad ustępem rezolucji, wskazującym na niezbędność istnienia normalnego samorządu, jeden z członków Rady przybocznej redaktor „Słowa Polskiego“ dr. Mejbaum głosował przeciwko temu ustępowi rezolucji, oświadczając przytem, że „nie jest prawdą jakoby samorząd był niezbędny, skoro bez samorządu gospodarka idzie lepiej aniżeli dawniej za samorządu“.

Oświadczenie to wywołało ogólną wesołość. Potraktowano je zapewne jako „witz“. Kto jednak czyta artykuły „Słowa Polskiego“ i zna kierunek tego pisma — wie, iż w istocie rzeczy w oświadczeniu tem kryje się coś więcej, aniżeli „powiedzenie“ obliczone na wesołość.

Jest bowiem bezspornem, iż oświadczenie powyższe jest wyrazem ideologji, jaką „Słowo Polskie“ i jego redaktor reprezentują.

Ideologja „Słowa Polskiego“ i grupującego się dokoła niego „Zespołu Stu“ wyrasta z faszystowskiego pnia. W zasadzie głosi się swoiście pojęty interes i dobro państwa, ale w istocie rzeczy wszystko to w interpretacji przekształca się w gloryfikację bismarckowskiego hasła: siła przed prawem. Demokracja niema tu nic do gadania. Wiara w siłę pięści urasta tu do znaczenia symbolu władzy. Na płaszczyźnie tych pojęć wszystko, co silne, chociaż szkodliwe, jest dobre i słuszne.

My, socjaliści jesteśmy przeciwnikami rządów komisarskich. Uważamy je za szkodliwe i godzące w ideę samorządu. Przyznajemy, że p. komisarz Strzelecki na terenie lwowskim zrobił dużo, bardzo dużo, w pracy tej popieramy go, nie wynika z tego jednak, ażebyśmy rządy p. Strzeleckiego przekładali nad normalny, na demokratycznych podstawach oparty samorząd. W każdej chwili będziemy przeciwko komisarzowi, o ile będzie możność natychmiastowego zastąpienia go prawidłowym samorządem.

Dawniejszy samorząd nie szedł zupełnie w kierunku potrzeb ludności i ducha czasu. Dlatego rządy p. Neumanna były znienawidzone przez ogół, dlatego też poprzednia rada miejska mimo swojej legalności nie reprezentowała samorządu. Obecnie jest lepiej aniżeli przedtem, ale i teraz niema we Lwowie samorządu. Są tylko rządy komisarskie. Należy dążyć do tego, ażeby wprowadzono normalny samorząd i aby praca w tym samorządzie była dobra i owocna.

Innego jednak zdania jest p. Mejbaum. Konkluduje w zupełnie prosty sposób: Ponieważ dawniejszy samorząd działał źle, a obecnie rządy komisarskie są dobre, przeto nie jest prawdą jakoby samorząd był niezbędny.

Logika ta jest z gruntu fałszywa. Nie można bowiem głosić, że o ile było źle, a teraz jest lepiej — to nie trzeba dążyć do tego, ażeby było zupełnie dobrze, jeżeli wtedy, kiedy miało być dobrze — było źle.

Taki jest w istocie sposób rozumowania p. Mejbauma, redaktora „Słowa Polskiego“ i reprezentanta „Zespołu Stu“. **K.**

10 listopada -- świętem szkolnem.

P. minister oświaty, pragnąc, aby młodzież szkolna bardziej upamiętniła sobie dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, przypadającą w niedzielę, dnia 11. listopada, zwolnił ją od zajęć szkolnych na dzień sobotni — 10. listopada, przeznaczając ten dzień na uczczenie rocznicy niepodległości w sposób dowolnie przez młodzież wybrany.

—o—

WYRZUCENI Z ROSJI.

WILNO. 14. września. (A. W.) Przez pogranicze polsko- sowieckie w ciągu ostatnich 2 dni wysiedlono z granic Rosji sow. 14 osób, w tem 3 duchownych, prawosławnych, 2 b. oficerów carskich po odsiedzeniu kary więzienia, kilku więźniów politycznych, oraz 8 kupców i włościan, nie posiadających obywatelstwa sowieckiego.

—o—

Pożar w filji wytwórni „Branka" przy ul. Leona Sapiehy.

Dziś o godz. 12. w nocy wybuchł pożar wskutek zapalenie się belki sufitowej w piekarni Adolfa Sprotzera, przy ul. L. Sapiehy 83, gdzie mieści się czasowo wytwórnia wafli, spalonej niedawno fabryki czekolady „Branka".

Przybyła na miejsce straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Przyczyna pożaru narazie nie jest znana.

Straty są dość znaczne.

Należy przytem podać do wiadomości niezwykłe zachowanie się p. Wł. Kozłowskiego, syna właściciela „pokoju do śniadań" przy ul. Gródeckiej 85. Mianowicie do wspomnianego „pokoju do śniadań" który pomimo spóźnionej pory był jeszcze oświetlony zgłosił się współwłaściciel piekarni p. Sprotzer, z prośbą o zezwolenie skorzystania z telefonu, celem powiadomienia straży pożarnej o wypadku. Na to p. Kozłowski z butną miną odpowiedział, „że dla prywatnych rozmów telefonu nie udzieli". Podobne zachowanie się uważamy conajmniej za skandaliczne.

Jeszcze o strasznej katastrofie w Zajeczi.

Katastrofa zaszła w poniedziałek około godziny 2-giej popołudniu, a jeszcze w środę robotnicy zajęci byli usuwaniem z toru resztek zdruzgotanych wagonów. Dopiero, kiedy prace te zostały ukończone, można było pomyśleć o wznowieniu normalnego ruchu kolejowego na linji Brno—Zajeczi. Obecnie na stacji tej specjalna komisja urzędowa zajęta jest badaniem szczegółów straszliwej tej katastrofy.

W wagonach pociągu kurjerskiego, które uległy rozbiciu, jechało bardzo wielu cudzoziemców. Wśród nich znajdowali się liczni wybitni działacze polityczni, którzy właśnie wracali z niedawnych uroczystości czeskosłowackiego stronnictwa agrarnego w Bernie. Tak np. jechali pociągiem tym: rumuński minister oświaty, Angelescu, przywódca rumuńskiej partji narodowo-chłopskiej, Maniu i w. i. Tylko dzięki temu uniknęli śmierci, że na parę minut przed katastrofą opuścili wagon klasy I-szej, który podczas katastrofy uległ zupełnemu zdruzgotaniu, udając się do wagonu restauracyjnego, który znajdował się na samym końcu pociągu i dzięki temu uchroniony został przed rozbiciem.

Natychmiast po katastrofie w całej okolicy zmobilizowano wszystkie posterunki sanitarjuszy i żandarmów, którzy przystąpili niezwłocznie do akcji ratowniczej. Telegraficznie wezwano ze wszystkich miast i osad okolicznych lekarzy, którzy w nadzwyczaj trudnych warunkach przez kilka godzin bez przerwy nieśli pomoc rannionym. Niektórych pasażerów wydobywano z pod pociągu dopiero po kilku godzinach, gdyż nie można było wcześniej dotrzeć pod rumowisko ciężkich żelaznych szczątków wagonu. Następstwem tak wielkiej zwłoki w ratowaniu było szybkie rozszerzanie się zakażenia krwi u osób rannych, których po większej części trzeba było na miejscu operować. Niektórym rannym na stacji, na prowizorycznych stołach operacyjnych amputowano nogi i ręce.

Że na miejscu katastrofy, przez szereg godzin

odgrywały się tragiczne sceny,

krew w żyłach ścinające, nie trzeba chyba specjalnie zaznaczać. Z pod jednego wagonu wydobyto w pewnej chwili parę nowożeńców, którzy przed kilku dopiero godzinami

wyruszyli w swą podróż poślubną

On miał złamany kręgosłup, ona odniosła ciężkie zranienia wewnętrzne. Oboje błagali o sprowadzenie duchownego, który by ich przed śmiercią opatrzył Sakramentami. A ksiądz był na miejscu tylko jeden.

Z pod innego wagonu wynoszą trupa kobiety, za chwilę

wyciągają ciałko jej córeczki.

I tak trupa za trupem układają robotnicy wzdłuż toru kolejowego.

—o—

Samochód z szybkością 100 km.

wjechał w oddział żołnierzy.

PARYŻ. Katastrofa samochodowa, przypominająca straszny wypadek w Monzy, rozegrała się na szosie między Wersalem i St. Cyr. Mechanik, próbujący nowe podwozie, chciał wyminąć na szosie cyklistę i wjechał z szybkością stu kilometrów w oddział, składający się z 19 żołnierzy, powracających z ćwiczeń w polu do koszar.

Wszyscy żołnierze, z wyjątkiem jednego *zostali przez samochód jakby skoszeni,* przyczem niektórych odrzuciło śmiercionośne auto na odległość 20 metrów.

Ponieważ kierowca w ostatniej chwili uruchomił wszystkie hamulce, samochód wykonał skok w powietrze i spadł z góry na przewróconych żołnierzy.

Z pośród 18 ciężko rannych

żołnierzy, 5 zmarło już w szpitalu. Sprawca katastrofy cudem poprostu wyszedł bez szwanku. Został on zaaresztowany i odstawiony do więzienia w Wersalu.

Straszna spowiedź pięciokrotnej trucicielki.

BERLIN. Wczoraj w komendzie kryminalnej policji miasta Berlina zjawiła się 26-letnia Anna Klein, która przed rokiem przybyła do stolicy i pracowała kolejno w rozmaitych domach w charakterze pokojówki. Złożyła ona straszne zeznanie, z którego wynika, że

w ciągu ostatnich lat popełniła aż 5 trucicielstw.

W ubiegłym roku zgładziła ona jak opowiada, w Badenji i Bawarji zapomocą trucizny narzeczoną swego przyjaciela, świadka tej zbrodni, dziecko i swoją własną babkę. We wszystkich wypadkach posługiwała się cjankiem potasu, który niepostrzeżenie dosypywała swym ofiarom do potraw.

Z najdrobniejszymi szczegółami opisała Kleinówna piąte morderstwo, które popełniła w ubiegłym roku w Grunewaldzie pod Berlinem na osobie pewnego młodzieńca. W sierpniu 1927 roku poznała ona w Berlinie obcokrajowca, który często odbywał z nią własnem autem zamiejskie wycieczki. Pewnego wieczoru doszło między nimi do sprzeczki, ponieważ Annie nie udało się wyłudzić od swego przyjaciela dostatecznie wielkiej kwoty. Nazajutrz jednak przeprosili się i wyjechali do Grunewaldu, gdzie Kleinówna, korzystając z chwilowej nieuwagi swego towarzysza, dosypała do przywiezionej flaszki wina sporą dawkę cjanku potasu. Po wychyleniu jednej szklanki ów obcokrajowiec

krzyknął głośno i skonał.

Kleinówna wyjęła mu wówczas z portfelu kilkaset marek i powróciła podmiejskim pociągiem do Berlina.

Tak brzmi straszna spowiedź Kleinówny, uczyniona podobno pod wpływem wyrzutów sumienia i perswazji przełożonej sekty religijnej, do której samooskarżycielka od pewnego czasu należy. Policja telegraficznie stwierdziła, że część zeznań zbrodniarki jest prawdziwa.

Krwawe wesele.

BYDGOSZCZ, 14. 9. (AW). Podczas uczty weselnej w jednej z rodzin w Zblewie wydarzył się tragiczny wypadek zabójstwa. Wyrzucony z zabawy jeden z pijanych gości udał się do domu i zabrawszy dubeltówkę powrócił na salę, poczem strzelił w kierunku pana młodego, raniąc go ciężko w głowę. Brat postrzelonego usiłował wyrwać awanturnikowi broń z ręki, jednak podczas szamotania dubeltówka wypaliła z drugiej lufy zabijając go na miejscu. Zbrodniczego pijaka aresztowano.

Telegramy.

PRZYJAZD MIN. MEYSZTOWICZA DO LWOWA.

LWÓW. 15. września. (A. W.) Min. Sprawiedl. Meysztowicz, przyjeżdża w sobotę 15. b. m. rano do Lwowa. P. Minister zabawi w naszem mieście do poniedziałku wieczorem. Posłuchań udzielać będzie przeważnie zrzeszeniom prawników.

OBSADZENIE STANOWISKA POSŁA POLSKIEGO W TALLINIE.

WARSZAWA. 15. września. (tel. wł.) W najbliższym czasie ma być obsadzone stanowisko posła polskiego w Tallinie (Estonja). Na stanowisko to wysuwany jest Nacz. Wydz. Wschodn. M. S. Z. p. Hołówko.

BENESZ KANDYDATEM DO NAGRODY NOBLA.

BERLIN. 15. września. (A. W.) Ze Sztokholmu donoszą, że największe widoki uzyskania nagrody pokojowej Nobla w r. bież. ma podobno czechosłowacki min. spraw zagr. Benesz.

LAUREACI KONKURSU MENNICY PAŃSTWOWEJ.

WARSZAWA, 14. 9. (AW). Z 38 prac nadesłanych na konkurs mennicy państw. na projekt medalu dla upamiętnienia 10-cio lecia niepodległości Polski wyróżniono pracę prof. Tad. Breyera oznaczoną godłem „Światło" i artysty-rzeźbiarza St. Koźbielowskiego, oznaczoną godłem „Szkic".

20-TA ROCZNICA ŚMIERCI DEOTYMY.

WARSZAWA. 14. września. (A. W.) W r. b. mija 20 lat od chwili zgonu ś. p. Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy). Celem uczczenia pamięci odbędzie się 7. października staraniem Stow. akadem. „Młoda Polska" nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, poczem nastąpi złożenie wieńca na grobie Deotymy na cmentarzu Powązkowskim. Wieczorem akademja w sali Rady miejskiej. Projektowane jest umieszczenie w kościele św. Krzyża popiersia poetki.

MIASTECZKO DOSZCZĘTNIE ZNISZCZONE PRZEZ POŻAR.

ŁÓDŹ. 15. września. (A. W.) Dziś wojewódzkie władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały wiadomością o wybuchu pożaru w miasteczku Rozprzy. Miasteczko to w ciągu kilku godzin prawie doszczętnie spłonęło. Na miejsce pożaru wyjechał woj. Jaszczołt. Zawiązano komitet pomocy pogorzelcom.

50 PASAŻERÓW OBRABOWANYCH PRZEZ BANDYTĘ.

LOS ANGELOS. 15. września. (Pat.) W jednym z wagonów pociągu idącego do San Francisco uzbrojony bandyta sterroryzował 50 podróżnych, poczem zabrawszy im 900 dol. wyskoczył w biegu z pociągu.

KTO MA TE NUMERY?

WARSZAWA. 15. września. (A.W.) W 8-mym dniu ciągnienia 5-tej kl. 17 Państw. Loterji padły następujące większe wygrane.

100 tys. zł. nr. 42481, 25 tys. 142511, 15 tys. nr. 20484, 10 tys. nry 4880, 22270, 52715. 5 tys. zł. nry 5491, 22688, 106346, — 3 tys. zł. nry 12155, 43485, 81352, 139682, 148378, — 2 tys. nry 4522, 7933, 20295, 24862, 37572, 46633, 74654, 75209, 81768; 87985; 88847, 91850, 96434, 99390, 120686, 126323, 126345 — 1 tys. zł. nry 2105, 24658, 25228, 49983, 95010, 99419, 129564, 133739, 143216.

Gwałtowny huragan w Indjach.

N. JORK, 14. 9. (Pat.). Wczoraj wieczorem po otrzymaniu niewielu szczegółów o huraganie szalejącym w części Indji zachodnich komunikacja z Portorico została przerwana. Podobno w mieście St. Juan, gdzie burza była najgwałtowniejsza, szybkość wiatru dochodziła w ciągu 6 godzin do 100 mil osiągając w końcu szybkość 132 mil. Dachy największych budynków oraz kilkaset domów prywatnych zostało zerwanych. Okręt handlowy „Helen" został rzucony na skały. Biuro meteorologiczne w Waszyngtonie wyraziło zapatrywanie, że huragan przejdzie jutro nad San Domingo.

Aresztowanie redaktora „Rote Fahne"

WIEDEŃ. 15. września. (A. W.) Wczorajszy numer „Rote Fahne" został skonfiskowany a odpowiedzialny redaktor tego pisma Erwin Zucker aresztowany za opublikowanie artykułu wzywającego robotników do przeszkodzenia siłą wyjazdowi Heimwehry w dn. 7. października b. r. na wielki zjazd bojówek nacjonalistycznych do Wiener Neustadt.

Komendant U. O. W. i redaktor „Surmy“ skazany na 2 lata więzienia.

Wczoraj na rozprawie przeciw P. Sajkiewiczowi na wniosek prokuratora zarządzono na wstępie tajną rozprawę, na której odczytano szereg artykułów „Surmy“.

Następnie przewodniczący odczytał pytanie główne zarzucające oskarżonemu — iż jako komendant U. O. W. i redaktor „Surmy“ działał na szkodę państwa.

Na wniosek prokuratora postawiono dwa dodatkowe pytania, określające winę Sajkiewicza po myśli par. 65 ustawy karnej.

Przysięgli po naradzie potwierdzili 9-ma głosami pytanie drugie, stwierdzające, że Sajkiewicz brał udział w pracy konspiracyjnej U. O. W. Na tej podstawie trybunał zasądził oskarżonego na dwa lata ciężkiego więzienia.

—:::—

Staw w Chodorowie spłynął wraz z rybami.

Miasteczko Chodorów od szeregu lat domaga się osuszenia stawu, należącego do cukrowni, jako że jest on rozsadnikiem malarji na całą okolicę.

Sprawa ta oparła się o sąd, jednakowoż lata mijały, a wyroku jak niema ta niema. Widocznie sprawa ta jest wielce żywotną i ważną dla mieszkańców Chodorowa i okolicy, gdyż wczoraj popołudniu zebrał się obok stawu tłum, złożony z około 400 osób przeważnie kobiet i dzieci. Na dane hasło poczęto łopatami przekopywać groblę. Wkrótce tama została usunięta, poczem woda spłynęła wraz z rybami do rzeki. Szkoda wyrządzona wskutek odpływu ryb jest znaczna.

Policja faktem tym została zaskoczona. Jednak wobec zdecydowanej postawy tłumu niełatwo by było zapobiedz przekopaniu grobli. W czasie dochodzeń ustalono, że w zamachu na staw brały udział mieszkanki Chodorowa i sąsiedniej wsi Wołczatycz. Wysoki bowiem poziom wody w stawie zadagniał łąki i pola tej wsi, uniemożliwiając zebranie trawy.

Nie wątpimy, że spór o staw ten zakończy się po myśli dobra ogółu ludności.

Żałosny epilog eskapady połowicy.

W mieszkaniu Szczepana Bitkowskiego w Warszawie przy ul. Wroniej, częstym bywał gościem Jan Iwanicki z Saskiej Kępy.

Niby to bawił rozmową gospodarza, a mrugał na piękną gosposię, panią Aleksandrę.

Aż wymrugał.

Płocha niewiasta spakowała manatki, wyciągnęła z mężowskiej skrytki 800 złotych i uciekła z przyjacielem na Saską Kępę.

Pół dnia była nieobecna. Widocznie jednak sumienie ją ruszyło, wróciła bowiem nad wieczorem, oddała małżonkowi pieniądze i ze łzami w oczach prosiła o przebaczenie.

— Kładź się! — zawołał pan Szczepan, odpinając pas.

Niedoszły rogacz wsypał jej 15 batów i oświadczył:

— Jeżeli chcesz u mnie zostać, to wiedz, że co czwartek będę cię prał pasem o tej samej godzinie.

Pani Aleksandra zgodziła się na warunki. W rodzinie spokój.

—o—

Trójka blatników w szponach policji.

Przed dwoma tygodniami dokonano kradzieży kanałowej w sklepie N. Singera, przy ul. Rutowskiego, gdzie włamywacze skradli większą ilość skórek selskinowych, wartości około 2 tysiące dolarów. Złodzieje weszli do kanału od strony koryta Pełtwi, poczem w betonowem sklepieniu wybili otwór, usunęli ziemię, następnie zaś wyciąwszy otwór w podłodze, dostali się do wnętrza sklepu. Łup wynieśli tą samą drogą.

Policja na podstawie wyników dochodzeń przytrzymała przed paru dniami na dworcu głównym Gedalego Goldberga, blatnika, zam. w Warszawie, w którego walizkach znaleziono sporą ilość skradzionych skórek u Singera. Następnie przeprowadzono rewizję u miejscowych blatników Zygmunta Noji i Kopla Meiselesa, u których znaleziono również skradzione skórki selskinowe. Wobec tego trójkę tę aresztowano. W śledztwie aresztowani obciążyli się wzajemnie, jednakowoż nie podali nazwisk złodziei, od których nabyli te skórki.

Wczoraj odstawiono ich do sądu. Dalsze śledztwo w toku.

—o—

Niegościnne przyjęcie policjantów w domu dozorowego złodzieja.

Wczoraj po północy posterunkowi Skop i Trzemżalski udali się do mieszkania Kochanów przy Drodze Kulparkowskiej l. 77 w celu skontrolowania czy nocuje w domu dozorowy złodziej, Józef Kochan, liczący 23 lat. Gdy policjanci weszli do domu, Kochan wraz ze swym 20-letnim bratem Mieczysławem i ojcem Józefem, poczęli w trójkę lżyć przybyłych i awanturować się, pod pretekstem naruszenia spokoju nocnego.

W czasie awantury ojciec Kochanów wylazł po drabinie na strych, skąd skierowawszy do policjantów karabin, począł krzyczeć: „Na bok od drzwi, bo śmierć wam wszystkim!“ Widząc to posterunkowi strzelili dwukrotnie do awanturnika, ten jednak cofnął się wstecz i uniknął kul.

Policjanci aresztowali obu młodych Kochanów i odstawili do aresztu. Ojciec ich zdołał zbiedz w zamieszaniu. — Następnie stwierdzono, że karabin, którym groził zbiegły, był bez łożyska. „Antyk“ ten zdeponowano w komisarjacie.

Niefortunny zamach na portfel wywiadowcy.

Juljusz Steil, cieszący się powagą wśród lwowskich doliniarzy, stanął wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim. Przytrafiła mu się bowiem niemiła przygoda, gdyż wywiadowca Bandrowski, przytrzymał go w chwili, gdy usiłował skraść mu portfel. Działo się to w tłumie obok Teatru Wielkiego, który cisnął się wokoło zwłok zamordowanej kobiety przez kochanka.

Nieopatrzność swą Steil opłacił 5-cio miesięcznem więzieniem. Taki bowiem zapadł wyrok po przeprowadzonej rozprawie.

—:o:—

Tydzień Dziecka.

Otrzymujemy następujące pismo.

Ileż jeszcze naszych dzieci nie ma takich warunków, jakich potrzebuje!

Są w Polsce dzieci zziębnięte i głodne, są dzieci wynędzniałe i chore, duszą się i więdną w norach wilgotnych i zimnych.

Spieszcie Obywatele z pomocą, aby na sumienie Wasze nie padła gorąca łza dziecięca. Spieszcie, póki dadzą się jeszcze uratować te drogie istoty, opromieniające życie narodu, istoty tak ukochane w swej bezbronności i ufności.

Dziecko ufa, dziecko kocha, dziecko czeka pomocy.

Niechże nie czeka napróżno, niech nie straci ufności, niech miłość za miłość otrzyma.

Spieszcie Obywatele i niech żaden z Was nie odmówi grosza dla tych „Maluczkich“ w czasie „Tygodnia Dziecka“ od 16. do 23. września.

Polski Komitet Opieki nad dzieckiem.

Internat i szkoła dla dzieci upośledzonych umysłowo.

Lwów, 15. września.

Z okazji dziesięciolecia niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej Zarząd miasta zamierza zbudować rodzaj internatu i szkoły dla dzieci upośledzonych i umysłowo chorych. Początek zrobiono przez zaangażowanie lekarki specjalistki neurologji Dr. Demianowskiej, która zajmie się zebraniem statystyki upośledzonych dzieci w mieście. Dalszym etapem pracy na tem polu będzie stworzenie kursu dla lekarzy szkolnych, higjenistek, nauczycieli i nauczycielek, a nawet szerszej publiczności, która na szeregu wykładów zaznajomi się, jak należy obchodzić się z takiemi dziećmi w szkole i w domu.

Kurs taki rozpocznie się z dniem 1. listopada b. r., a Magistrat na ostatniem posiedzeniu wyasygnował pewną kwotę na urządzenie tych wykładów. Wykładów będzie 10.

Według projektu Magistratu internat będzie mógł przyjąć 25 dzieci na stałe mieszkanie, a oprócz tego przy internacie będzie przychodnia dla dzieci upośledzonych.

Ze zjazdu strażaków we Lwowie.

Dnia 9. IX. r. b. odbył się we Lwowie Zjazd Straży Pożarnej Okręgu I. Komendantem Zjazdu był p. Kazimierz Kaiser, naczelnik okręgu I. Zjazd odbył się pomyślnie, bo przybyło przeszło 500 delegatów. Ze sztandarami i muzyką Browary Akcyjne Lwów, Gródek Jagielloński, Brzuchowice i Zniesienie, zas bez muzyk ze sztandarami kolej Lwów, Stryj Przemyśl, Zamarstynów, Kleparów, Lewandówka i inni.

Po południu odbyło się ćwiczenie na Placu Powystawowym. Następnie nastąpiły pokazy benzynowe sikawek i na tem zakończony został Zjazd.

Strojnisia w tarapatach.

Perla Król, false Niselholz, fertyczna Łodzianka, przyjechawszy do Lwowa na gościnne występy, została przytrzymaną w firmie „Bijou“ na kradzieży świecidełek. Za czyn swój została zasądzona na dwa miesiące więzienia i szupas ze Lwowa. Po odcierpieniu kary odstawiono ją do aresztów miejskich, w celu odstawienia do Łodzi. Tam podczas odbierania rzeczy do depozytu, chciano odebrać jej pudełko z pudrem. Elegantka zaprotestowała tak energicznie, że musiano oostawić ją z powrotem do więzienia pod zarzutem gwałtu publicznego.

Wczoraj stanęła ona przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim i twierdziła, że nie dozorcy, lecz ona jest poszkodowaną, gdyż w czasie szamotania pobito ją dotkliwie.

Wobec tego rozprawa została odroczona, celem powołania nowych świadków. Strojnisię odprowadzono jednak z powrotem do więzienia.

—o—

Ofenzywa sjonistyczna w Stryju.

Stryj, we wrześniu.

Lokalna Organ. Sjonistyczna w Stryju wypowiedziała przez usta swego oficjalnego menera i korespondenta walkę nietylko obecnemu Zarządowi miasta Stryja, ale... nawet PPS na gruncie Stryja. Zagrożono masowymi wiecami itp. innymi straszakami. Nie jesteśmy przeciwnikami pięknej zresztą w swem założeniu idei sjonistycznej, uważamy atoli, że lokalna Organizacja Stryja potępiona i zdyskwalifikowana przez własny Sąd partyjny nie wiele ma wspólnego z ideą: chyba, że tylko wspólnotę nazwy.

Choć partję sjonistyczną jako burżuazyjno-nacjonalistyczną o mniej lub więcej wybujałym szowiniźmie za taką niewątpliwie uważamy, walkę z jej przerostem pozostawiamy zdrowemu instynktowi własnego żydowskiego społeczeństwa: my tej walki prowadzić nie zamierzamy.

Organizacja Stryja rozpoczęła walkę na całym froncie: jużto podjazdowymi artykułami, jużto wichrzeniami i intrygami: brak narazie zapowiedzianych masowych wieców bo zdaje się, że zabrakło i mas.

Korespondent stryjski zarzucił już przez usta „Chwili“ komisarzowi tow. W. Ożdze antysemityzm, jedynie tylko dlatego, że ściąga energicznie podatki także i u ludności żydowskiej: zważywszy dziecinność i śmieszność tego zarzutu, nie bierzemy go pod dalszą rozwagę.

Generalny atak prowadzi p. dr. Mühlbauer w „Głosie Drohobyckim“, organie prasowym, który pod pokrywką bezpartyjności uprawia propagandę sjonistyczną, co nie byłoby najgorsze, gdyby nie okoliczność, że pismo to uprawia też i inne nie zbyt sympatyczne kawały w rodzaju szantażów i wymuszeń: np. cała awersja tego pisma do tow. Ożgi stąd, iż odmówił prenumeraty tego pisma i nie chciał mu udzielić subwencji w formie ogłoszeń.

Nie kwestjonując inteligencji i wykształcenia p. dr. Mühlbauera — a w szczególności i jego talentu publicystycznego w artykułach na temat Ilonki lub innego barowego dziewczęcia, ośmielamy się jednakowoż twierdzić, że wszelkie publicystyczne wystąpienia p. dr. Mühlbauera w dziedzinie polityki są z reguły w swych skutkach dla Organizacji Sjonistycznej, imieniem której stale występuje i działa, najfatalniejsze. — Przypomniećby należało jego artykuły przeciw dr. Goldbergowi, które ni mniej ni więcej wśród wielu innych powodów spowodowały potępienie Organizacji w Stryju.

Nie na wyższym poziomie znalazły się i ostatnie dwa artykuły: „Nasza Kasa Chorych“ i „Komisarz miasta Stryja“.

II.

Pierwszy z nich pt. „Nasza Kasa Chorych“ niezgodny jest z prawdą — o czem zresztą w następnym artykule poświęconym wyłącznie sprawom Kasy Chorych. Zauważyć atoli należy, że p. dr. Mühlbauer jest reflektantem na posadę rentgenologa, że narazie pełni nawet kontraktowo tę funkcję: w świetle tego faktu niesympatycznie wygląda jego aż zbyt schlebiający ton w stosunku dyr. p. Endena a w każdym razie daje postronnym wiele do myślenia.

Drugi z nich „Komisarz miasta Stryja“, podpisany znakiem R., pozbawiony jest jakichkolwiek zarzutów rzeczowych, a przy dużej dozie napastliwości cechuje go brak odwagi publicystycznej tj. brak odwagi dla postawienia kwestji jasno i otwarcie.

Natomiast cel ich jest jasny i prosty: obalić istniejący zarząd miasta Stryja i o ile możliwe przy usłużności tzw. pseudopiłsudczyków zagarnąć władzę w mieście. Stąd zarzut, że gospodarka komunalna jest chaotyczna i nie stoi na wyżynie.

Ideowo wysunięto najcięższą kolubrynę: niby krokodyl łzy lejący, ubolewa Organizacja sjonistyczna nad rzekomo pokrzywdzoną demokracją: tak jak gdyby nie byli gotowi dla uzyskania władzy sprzedać nie tylko demokrację, ale nawet i sam... sjonizm.

Niech bezpodstawność zarzutów wykażą fakty.

(C. d. n.).

Buhaj Jaśnie Pana.

Z Liska donoszą nam:

W zapadłej górskiej części powiatu liskiego znajduje się urocza miejscowość, Stańkowa, sławna z tego, że ma rasowego Jaśnie Wnego Pana Dziedzica, Władysława Adamskiego, a ten znowu posiada sławnego buhaja, którego zamiast trzymać w klatce uwiązanego, puszcza luzem na pastwisko, na kłopot i utrapienie ludności, którą rozbestwione bydlę bodzie i kaleczy rogami, pędząc nieraz po kilka kilometrów za wieśniakami tutejszymi i z okolic.

I tak, dnia 16. lipca b. r. szedł pieszo na odpust do Tyrawy Wołoskiej, gospodarz z okolicy, obok pastwiska dworskiego w Stańkowej, aż oto buhaj począł pędzić za tymże, i dopiero napadnięty musiał wyleść na przydrożne drzewo, aby uciec przed rogami dzikiego zwierzęcia.

Również rolnik ze Stańkowej, Stefan Bodnar musiał na koniu uciekać kilka kilometrów, aby nie stać się pastwą rozwścieczonego buhaja.

Dnia 5. września b. r. parobek dworski, chcąc uwiązać to dzikie bydlę, został rogami tak strasznie pokaleczony po głowie i szyji, iż od kilku dni bez pamięci leży jak kłoda w brudnej kuchni czeladnej Jaśnie Wielmożnego Dziedzica.

Kto sobie bierze przykład i z kogo, czy pan z buhaja, czy buhaj z pana, to niewiadomo, fakt jest że i Jaśnie Pan nie grzeszy delikatnością, a świadczy o tem to „że parobka, który chciał sobie podjąć kilka jabłek z ziemi, zbił po twarzy i wyrzucił ze służby, płacąc mu za 8 (ośm) tygodni pracy aż 8 (ośm) złotych!

Fakta powyższe zna dobrze odnośny Posterunek Policji Państw. ale toleruje je, bo jakże można mieć do czynienia z Jaśnie Panem Dziedzicem?

Jaśnie Panie Dziedzicu Adamski, racz przemówić do ambicji i rozumu swego faforyta buhaja, że jak ma patroszyć komu flaki, to niech już tę miłą operację zademonstruje na pańskich bebechach i na tem niech już skończy, bo inaczej my okoliczna ludność z nim samym skończymy.

Na razie tylko tyle, lecz niezadługo obszerniej zajmiemy się osobą J. W. Państwa Adamskich.

Przeciw oczernianiu robotników.

Z Kałusza piszą nam:

W „Gazecie Porannej“ z dnia 12. września b. r. Nr. 8619 na stronie 6 pod nagłówkiem „Kronika Kałuska“ czytamy: „groźę położenia zwiększał fakt, że w domostwach objętych płomieniem, wybuchały eksplodujące patrony dynamitowe, używane przez górników do rozsadzania szybów“.

Nic nie mamy przeciwko ośmieszaniu się „Gazety Porannej“ swojemi informacjami, i owszem z wesołym uśmiechem robotnik konstatuje „prawdomowność“ pism burżuazyjnych, ale na tem miejscu zmuszeni jesteśmy zaprotestować przeciw rzucaniu oszczerstw na robotników.

Oświadczamy, że podczas owego pożaru żadnej eksplozji nie było, a informator „Gazety Porannej“ chyba miał na celu oczernienie górników przed zarządem kopalni.

Nakoniec stwierdzamy, że miejska straż ogniowa spóźniła się z przybyciem do ognia, oraz, że jedynie ochotnicza straż ogniowa górników, jako należycie wyekwipowana ocaliła Nowy Kałusz od możliwości rozszerzenia się pożaru, który rzeczywiście zagrażał całej połaci przedmieścia Nowy Kałusz, nadzwyczaj gęsto zabudowanego, gdzie dachy pokryte są przeważnie słomą, a stodoły zapełnione w tym czasie zbożem i sianem.

—o—

Z Teatru Małego.

„Zmartwienia p. Hamelbeina“,

komedja w 3 aktach St. Krzywoszewskiego

Od Krzywoszewskiego, nie wymaga się zadużo: wie się, co dać może i dlatego do jego teatralnych i literackich produkcji odpowiednią przykłada się miarę. Brak mu tchu, by mógł podążać za tempem współczesnego życia — jak zwykle ludziom starszej daty, którzy nie potrafią wyzwolić się z kręgu światopoglądów minionej epoki, będącej epoką ich pierwszych poczynań i wzlotów. Nie pomogą nic gniewne protesty — życie zostawia ich za sobą; nie mają nic do powiedzenia teraźniejszości i teraźniejszość przechodzi nad nimi do porządku dziennego.

W komedji, o której mowa, stara manjera pisarska mimo prób zaktualizowania tematu narzuca swój charakterystyczny ton całości. Przyzwyczajeni do koronkowej finezji djalogów, do wartkiego a nawet zawrotnego tempa akcji komedjowej czy farsowej, do subtelności w szkicowaniu charakterów i typów, nie możemy już znaleźć w sobie żywego oddźwięku dla solidnej, przyciężkiej roboty, przy której autor posługuje się starą techniką co do formy i starym materjałem co do treści, mającej sztuce nadać cechy komedji.

Zupełnie na miejscu wydają nam się rozmówki „na stronie“ w komedji klasycznej, nie razi nas w niej nieprawdopodobieństwo sytuacyjne, które się przez nie wytwarza ale z ironją przyjmujemy śmieszność djalogów „na stronie“ w sztuce współczesnej, jako naiwną, nieudolną uważamy robotę sceniczną, która gdzieś w kącie grupuje całe grono osób szepcących niepotrzebnie po cichu, aby dwie persony na przodzie sceny mogły głośno (dla publiczności) kontynuować wątek akcji, przyczem widz musi wierzyć, że reszta zebranych na scenie tego nie słyszy.

Autor, wychodząc z założenia, że poza komizmem sytuacyjnym w sztuce muszą być także fajerwerki dowcipu, dowcipkuje po swojemu aż do znudzenia: wyłącznie kalamburami słownymi, pseudo-wesołymi zwrotami, które mają reprezentować „vis comica“, a których już tysiąckrotnie używano i nadużywano. (Śmiej się niebożątku, gdy np. między rozmawiającemi przez telefon osobami następuje nieporozumienie, wywołane podobieństwem słów „goła“ i „zgoła“!).

Ekspozycja przydługa i mało zajmująca, akt II. przeładowany kupletami; najwięcej akcji i werwy w akcie III. Ciekawy typ Hamelbeina i jego żony, reszta albo manekiny albo znajomi ze stu komedji.

Naszym dobrym znajomym jest też Fertner ale taka znajomość nigdy nie znuży. Nie wiem, jakiby były efekt przedstawienia, gdyby nie ta tryskająca rozkoszną bezpośredniością życia kreacja, którą nam ukazał gość warszawski. Ileż pomysłowości trzeba było, aby tę bądź co bądź bierną wobec dokonujących się zdarzeń figurę zrobić ośrodkiem zainteresowania, połączyć w niej bajeczną nieporadność i dobroduszność z uczuciami zdradzanego męża, który chce i nie umie pociągnąć kochanka żony do odpowiedzialności! Ani ozdobiny szarży farsowej, typ prawdziwie komedjowy, dlatego że prawdziwie żywy.

Z pośród współgrających wymienić trzeba na pierwszem miejscu p. Elsnerównę, artystkę o niezmanierowanej rutynie scenicznej, o ujmującej naturalności gestu i mimiki. Bardzo sympatycznie zaprezentował się nam po raz pierwszy p. Wroncki, grający podstarzałego lowelasa z umiarem, świadczącem o inteligentnem opracowaniu kreowanego typu. P. Żeromska z wdziękiem obnosiła po scenie rolę puszczającej się panienki.

Reszta grających mając role, mniej niż drugorzędne, nie znalazła pola do popisu.

Artur Ćwikowski.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 15 września 1928 r.

ZWROTNICZY M. K. E. OFIARĄ HARCÓW SAMOCHODOWYCH. Wczoraj wieczór w ul. Leona Sapiehy, auto nr. 90.116, kierowane przez Bernarda Seidla, potrąciło Stanisława Hnajdena, zam. przy ul. Dekierta l. 6., w chwili, gdy przekładał zwrotnicę dla przejazdu wozu tramwajowego. Hnajden doznał licznych kontuzji. Pomocy udzielił mu dyżurny lekarz w szpitalu, dokąd go odwiózł Sejdel w celu zaopatrzenia. Sprawca wypadku będzie pociągnięty do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę.

STRACIŁ NOGĘ PODCZAS EKSPLOZJI GRANATU. W Fodladowie, pow. tomaszowskiego chłopcy bawili się znalezionym granatem. W czasie „maltretowania“ pocisku nastąpiła eksplozja, przyczem odłamki metalu poraniły chłopców. Najcięższe obrażenia doznał 19 letni Edward Kuczek, któremu siła wybuchu urwała lewą nogę. Nieszczęsnego w stanie groźnym przywieziono do szpitala we Lwowie.

POBITY POLANEM PRZEZ TEŚCIA. Wczoraj wieczór obok fabryki wódek Baczewskiego, w Zniesieniu N. Mykieta napadł na swego zięcia 23- letniego Michała Demczuka i pobił go dotkliwie polanem, kontuzjując go na głowie i twarzy. Zawezwany na miejsce lekarz Pogotowia rat. dr. Adamiak udzielił Demczukowi pierwszej pomocy.

POSKROMIENIE AWANTURNIKÓW. Stefan Krawiec, liczący 19 lat, zam. przy ul. Źródlanej, został aresztowany wraz ze stanisławem Sawidkim, za napad i ciężkie zranienie Piotra Murczaka. Krwawy ten porachunek miał miejsce w realności przy ul. Piekarskiej l. 91.

KOŃ I PIES WROGAMI LUDZI. 37- letni Michał Baranowski, woźnica, został kopnięty przez swego wierzchowca, przyczem doznał zranienia na głowie. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odesłało go do szpitala, celem zaszycia około 10- centymetrowej rany.

14- letni uczeń Natan Feld zgłosił się w Pogotowiu rat. w celu zaopatrzenia. Pokąsał go bowiem dotkliwie pies, wałęsający się po ul. Żółkiewskiej.

ŚWIEŻE POWIETRZE DROGO OKUPIONE. Jakiś nicpoń dostał się przez otwarte okno do mieszkania Tadeusza Senetry, przy ul. Pszczelnej l. 9., gdzie skradł większą ilość garderoby. Szkoda wyrządzona wynosi tysiąc złotych.

KRWAWY WYSTĘP NOŻOWCA. 28- letni Jan Torba, zam. przy ul. Bilińskich l. 56, mając jakiś porachunek z Kazimierzem Adamkiem, napadł na niego na polach obok Drogi Kulparkowskiej i pchnął go sztyletem w pierś, oraz dwukrotnie w rękę. Ofiarę zdziczałego nożowca odwiozło Pogotowie rat. do szpitala, Torbę zaś aresztowała policja.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE I SPRZENIEWIERZENIE. Zofja Fuks, karana za kradzieże dostała się ponownie do aresztu za kradzież bielizny na szkodę Leontyny Stempel, zam. przy ul. Kleparowskiej l. 7.

Ludwik Cyrek, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania został aresztowany za sprzeniewierzenie kwoty 200 zł. na szkodę Marjana Bohosiewicza, zam. w Ręśnie Polskiej.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3. „Wesele“.

Sobota, o 7.30 „Paganini“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Między nocą, a brzaskiem“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Traviata“. (Gośc. wyst. A. Sari).

—o—

TEATR MAŁY:

Sobota, o godz. 7.30 „Zmartwienia p. Hamelbeina“

Niedziela, o 7.30 „Zmartwienia p. Hamelbeina“.

—o—

TEATR WIELKI daje dziś popołudniu o godz. 3.30 dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych, przepiękny dramat St. Wyspiańskiego „Wesele“.

Wieczorem o godz. 7.30 grana będzie wspaniała operetka Fr. Lehara „Paganini“.

Jutro w niedzielę na przedstawienie popołudniowe daje Teatr Wielki po cenach znacznie zniżonych świetną komedję Bohdana Katerwy „Między nocą a brzaskiem“. Wieczorem o godz. 7.30 trzeci i ostatni występ Ady Sari, która wybrała na ostatni występ operę Verdi'ego „Traviatę“.

„HALKA“ w nowej inscenizacji. Dyrektor Zaremba w czasie pobytu swego w Warszawie powierzył opracowanie nowej inscenizacji opery St Moniuszki znakomitemu artyście- reżyserowi opery warszawskiej Gabryelowi Górskiemu. „Halka“ ukaże się w nowej inscenizacji po raz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego.

Z województwa stanisławowskiego.

KLĘSKA POŻARÓW. Onegdaj 5- letnia dziewczynka, bawiąc się zapałkami, spowodowała pożar stogu ze słomą w Maniawie, pow. Bohorodczany.

Dnia 11. b. m. wybuchł pożar w tartaku firmy Dolina w Krechowicach, który zniszczył całą halę tartaczną.

Szkoda narazie nieustalona.

Dnia 10. b. m. wybuchł pożar w zagrodzie Kalmana Laufera, w Adamówce, pow. Żydaczów, który zniszczył całe zabudowanie, 15 kop żyta na szkodę Teodora Sieroty, wyrządzając szkodę na 8.000 zł.

Przyczyna pożaru nieustalona.

Onegdaj wieczór, wybuchł pożar w nowym, jeszcze niezamieszkałym domu Michała Jabłońskiego w Nieżuchowicach, pow. Stryj, który zniszczył dom i złożone tam zboże. Szkoda wynosi 2.000 zł.

W wypadku tym zachodzi podejrzenie podpalenia. Dochodzenia w toku.

NIEDBALSTWO PRZEDSIĘBIORCY POWODEM ŚMIERCI ROBOTNIKA. Dnia 10. b. m. został zabity przez usunięcie się góry piaskowej t. zw. „Łysa ścieżka“ w Mikołajowie pow. Żydaczów, Michał Melnyk, lat 45, z Drohowyża. Winę w tym wypadku ponosi dzierżawca wspomnianej góry, Meilech Wermut zam. w Mikołajowie.

KRAKOWSKI OSZUST NA WYSTĘPACH W STANISŁAWOWIE. Onegdaj przytrzymano w Stanisławowie osobnika, podającego się za Starczewskiego Romana, który przedstawiając się jako magazynier wojskowy naciągał łatwowiernych na rozmaite kwoty, pod pretekstem czynionych zamówień dla magazynów wojskowych. Ustalono, że rzekomy Starczewski nazywa się właściwie Henryk Teichman i jest znanym oszustem na terenie krakowskim.

Wymienionego osadzono w tut. aresztach sądowych, a równocześnie prowadzi się dochodzenia co do rozmiaru szkód popełnionych na tut. terenie.

STRAŻNIK POSTRZELONY PRZEZ WŁAMYWACZA. Onegdaj w nocy, dwaj nieznani sprawcy, usiłowali dokonać włamania do sklepu Dočki Fendyczyszyn w Kijowcu pow. Stryj, jednak spłoszeni przez wartę nocną zbiegli, obrzucając wartownika kamieniami, a jeden ze sprawców strzelił do niego ,trafiając go w nogę.

KRADZIEŻ W DELATYNIE. W nocy na 10. bm. dokonano włamania do willi inż. Czaplińskiego w Delatynie. Skradziono gotówkę w wysokości dotychczas nieustalonej i część garderoby.

Dochodzenia w toku.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMITETU OKRĘGOWEGO PPS. odbędzie się w poniedziałek, 17. b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21 II. p.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

KOMITET PPS. LEWANDÓWKA. W poniedziałek, dnia 17. b. m. odbędzie się w sali Ochotn. Straży Poż. o godz. 6-tej wiecz. posiedzenie zarządu. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Na posiedzenie to zapraszamy tow. Zakrzewskiego.

Ilewicz Fr. sekr. Zajączkowski Jan przewodn.

Komunikaty.

KURS BATIKU. rozpoczyna się dnia 17. b. m. w Miejskiem Muzeum przemysłu artystycznego (Hetmańska l. 20). Informacje od 10 — 1.

KURS POŻARNICZY. Małopolski Związek Straży Pożarnych w porozumieniu z województwami, i ze względu na szerzące się klęski pożarów, postanowił obsadzić kilkanaście posad instruktorów powiatowych i gminnych i w tym celu urządza dnia 3. października 1928 4- tygodniowy kurs instruktorski. — Ze względu na małą ilość miejsc należy bezzwłocznie składać podania o przyjęcie na kurs do M. Z. S. P. Lwów, ul. Piekarska l. 26.

Ze sportu.

BEZPRAWIE LZOPN.

Robotniczy klub sportowy we Lwowie został z dniem 16. czerwca b. r. zawieszony i ukarany grzywną przez Lwowski Związek piłki nożnej za **„niewykonanie nakazu“.**

Jakie to przestępstwo popełnił RKS, że się go tak srogo karze. Nie wykonał nielegalnego nakazu, który wbrew nakazującym przepisom wydał Wydział gier i dyscypliny Związku. Ten osławiony Wydział zażądał od klubu, by do dni trzech od dnia otrzymania pisma przesłał **zwolnienie** gracza Wasiewicza do sekretarjatu Wydziału gier.

Niesłychany nakaz! Czy niema ani jednego członka Związku, któryby znał obowiązujące przepisy o zgłaszaniu i zwalnianiu graczy? Art. 12 przepisów powiada: „Jeśli Zarząd klubu udzieli graczowi zwolnienia, sekretarz klubu obowiązany jest przesłać 3-cią część karty zgłoszenia do sekretarjatu odnośnego okręgu, który następnie przesyła ją do PZPN“. Całkiem jasny przepis, albo zatem LZOPN jest w posiadaniu zwolnienia Wasiewicza, natenczas żądanie zwolnienia jest zbędne, albo nie posiada zwolnienia, wobec czego Wasiewicz jest graczem RKS i nie istnieją przepisy, by jakakolwiek władza sportowa miała prawo nakazać klubom zwalniania gracza. O ile LZOPN posiada zwolnienie, musi być sfałszowane, gdyż sekretarz klubu żadnego zwolnienia nie wysyłał, a 3-cia część karty zgłoszenia Wasiewicza jest w rękach R. K. S.

Postępowanie LZOPN jest tak rażącem nadużyciem władzy, że dalszy dowód jest zbyteczny. RKS zwrócił się 11. czerwca b. r. do PZPN z protestem, prosząc o jak najrychlejsze załatwienie sprawy, niestety i ta najważniejsza magistratura sportowa mimo telegraficznego urgensu 18. sierpnia dotychczas tej sprawy nie rozpatrzyła, raczyła tylko telegraficznie odpowiedzieć, że żąda wyjaśnień od LZOPN. Trzy miesiący jest klub bezprawnie zawieszony, nie wolno mu grać, a PZPN mimo protestu z czerwca, dopiero obecnie żąda wyjaśnień. Ładna gospodarka!

Do Zarządu LZOPN nawet nie robotnicze kluby mają mało zaufania, a specjalnie Wydziału gier o bezstronność posądzać nie można, ale przynajmniej PZPN powinien starać się o sprawiedliwe traktowanie nawet robotniczych klubów, które są jego członkami i opłacają wkładki. Robotnicze kluby nie pozwolą w dalszym ciągu na podobne traktowanie ich i będą musiały wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje, z przynależności do PZPN nie mają żadnej korzyści, nikt się tam robotniczym sportem nie zajmuje, wobec czego kluby te mają przynajmniej prawo do sprawiedliwego obchodzenia się z nimi.

Wzywamy publicznie PZPN do natychmiastowego załatwienia powyższej sprawy, nie jest to łaska lecz obowiązek tej władzy) i pouczenia LZOPN, że nie wolno mu postępować wbrew obowiązującym przepisom.

L.

Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca„ WE LWOWIE.

W niedzielę, dnia 16. września 1928, o godz. 3 pop. w sali własnej, Rynek 8., odbędzie się zgromadzenie dozorców i dozorczyń m. Lwowa z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa zawarcia nowej umowy zbiorowej.

2) Sprawy organizacyjne.

Referować będą tow.: Folmes, Łańcuta, Dykij i Pańczyszyn.

Ze względu na ważne sprawy obecność każdego dozorcy i dozorczyni konieczna.

Jawcie się jak najliczniej.

Za Zarząd Związku „Praca“:

FOLMES JÓZEF, przewodniczący.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Alraune“ według powieści H. H. Ewersa.

APOLLO: „Łatwa zdobycz“.

LEW: Lili Dagower. „Tajemnica pięknej pani“.

PALACE: „Titanik“.

CHIMERA: „Romans w sleepingu“.

AVENUE: „Miłość Joanny Ney“.

OAZA: „Zdrada w Galicji“.

KASINO: „Warjat na wolności“.

GRAŻYNA: „Złodziej z Bagdadu“.

FATAMORGANA: „Sprawa przy drzwiach zamkniętych“.

—o—

KOMITET WYKONAWCZY BUDOWY DOMU LUDOWEGO W BORYSŁAWIU

ogłasza niniejszem

Przetarg Publiczny

na budowę 2-piętrowego Domu Ludowego w Borysławiu. Zamknięte oferty nadsyłać do dnia 24-go września 1928 r. do godziny 13·30 do Biura Sekretarjatu K. W. B. D. L. w Borysławiu Dom Ludowy, poczem o godzinie 13·30 nastąpi publiczne otwarcie.

Bliższe informacje o warunkach przetargu i przedmiaru za opłatą 10 zł. można otrzymać w Sekretarjacie K. W. B. D. L. w Borysławiu w godzinach urzędowych od 9—12 i od 14—18.

Sekretarz: **Franciszek Haluch**
Przewodniczący: **Władysław Kobak**

L. 3142/28. We Lwowie, dnia 16. września 1928 r.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych we Lwowie ogłasza, że

WYBORY

delegatów do Rady Powiatowej Kasy Chorych odbędą się w niedzielę dnia 9 grudnia 1928 r. od godz. 8-mej bez przerwy do godz. 20-tej.

Listy wyborców wyłożone będą od 30/IX. do 9/X. 1928 roku w następujących lokalach:

a) w lokalu Zarządu Powiatowej Kasy Chorych we Lwowie, przy ul. Królowej Jadwigi L. 4. dla ubezpieczonych i pracodawców okręgu sądowego Lwów, tudzież dla wszystkich ubezpieczonych zatrudnionych na całym terenie powiatu lwowskiego, a podlegających kierownictwom urzędów państwowych lub samorządowych, których siedzibą jest miasto Lwów,

b) w lokalu urzędu gminnego w Szczercu, dla ubezpieczonych i pracodawców okręgu sądowego Szczerzec,

c) w lokalu urzędu gminnego w Winnikach, dla ubezpieczonych i pracodawców okręgu sądowego Winniki.

W czasie od 30/IX. do 9/X. 1928 r. przysługuje ubezpieczonym, względnie pracodawcom prawo wniesienia reklamacji odnośnie do stanu faktycznego ubezpieczonych w dniu ogłoszenia wyborów. Wybranych będzie 30 delegatów z grupy ubezpieczonych i 15 delegatów z grupy pracodawców. Uwzględnione zostaną tylko listy kandydatów, które będą doręczone Zarządowi Kasy najpóźniej na 3 tygodnie przed dniem wyborów t. j. do dnia 17 listopada 1928 r. włącznie do godz. 14 tej. Bliższe szczegóły zawierają afisze rozlepione w całym okręgu działalności Kasy.

ZA ZARZĄD POWIATOWEJ KASY CHORYCH WE LWOWIE:

Dyrektor: **Tadeusz Drzymuchowski** w.r.
Przewodniczący: **Jan Königsfeld** w.r.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.